Rok 7. Kalisz dnia 13 (25) Kwietnia 1876 r. № 32.

KALENDARZ
Dziś św. Marka Ewangielisty.
D. 26 „ Op. ś. Józefa.
„ 27 „ Teofila B.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	6	14
Dziś	9	12

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 760 mm. / Dziś 760 mm. odmiana.

Wtorek dnia 25 Kwietnia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

— Telegrafista tutejszej stacji, Emil *Jarnecki*, przeniesiony został na takąż posadę do telegraficznego zarządu w Rostowie nad Donem.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,

zawiadamia p. Właścicieli domów, iż jednocześnie przesłanym został kassie miejskiej, rozkład składki od ubezpieczeń za ratę kwietniową r. b. Wskutek czego Magistrat wzywa pp. Właścicieli, aby przypadającą od nich składkę, zechcieli jaknajspieszniej wnieść do kassy miejskiej dla uniknięcia środków egzekucyjnych.

Kalisz dnia 8 (20) kwietnia 1876 r.
Prezydent *Przedpełski.*—za Radnego *Smotrycki.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Pan Dering zeszłej niedzieli ukończył przedstawienia optyczne dawane w miejscowym teatrze. Przyznajemy, że do tego rodzaju widowisk zrażeni zostaliśmy poprzednikami p. Deringa, którzy wprawdzie szczęśliwie (dla siebie) wywiązali się ze swego zadania, wyeksploatowawszy kieszenie publiczności naszej, ale znudzili nas produkowaniem obrazów wyblakłych, często pękniętych przy najniedołężniejszych objaśnieniach. Zarzutu tego uczynić nie możemy panu Deringowi, który w liczbie zaprodukowanych świeżych i odznaczających się dobrym rysunkiem obrazów, posiada kilka istnych pieścidełek perspektywy i kolorytu. Wyróżniamy szczególniej *salę rycerską, grób Byrona* przy wieczornem oświetleniu, kilka prześlicznych rysunków Dorego i mnóstwo chromotropów błyszczących artystycznem zestawieniem kolorów, deseni i wyróżniających się dokładnością szczegółów, czegośmy jeszcze nigdzie nawet u wspominanego tak często Zommera nie widzieli.

Aparaty p. Deringa największe z istniejących, oświetlone są silnem światłem Dranunda. Życzymy powodzenia przedsiębiorcy, na jakie zasługuje, pragnęlibyśmy tylko w ostatnim obrazie ruchomym kłaniającego się arlekina z napisem: „Gute Nacht“ widzieć te same wyrazy po polsku.

⁂ Wiemy już z kilkoletniego doświadczenia, iż o ile takowe sięga, ani jedna trupa dramatyczna, nie wyjechała z Kalisza inaczej, jak z mocnem postanowieniem, niewracania więcej pod jego niegościnne niebo. A jednak mieliśmy towarzystwa i lepsze i gorsze, wybór sztuk toż samo... rezultat kieszeniczowy tak dyrektorów jak artystów, niezmiennie wykazywał albo zero, albo co gorzej jeszcze cyfry ze znakiem *minus*. O ileż wyżej stoi pod względem zamiłowania widowisk scenicznych, zamiłowania, będącego niemylnym stopniomierzem rzeczywistej cywilizacji i szczerego przywiązania do ojczystej mowy, Lublin! Tak samo jak Kalisz, pozbawiony teatru porządnego i wymaganiom elementarnych potrzeb akustyki, estetyki i wszelkiej innej *tyki* odpowiedniego, gromadzi się jednak tłumnie i ochoczo, gdzie go afisz teatralny wzywa. To też do murów tego grodu zjeżdżają od czasu do czasu pierwszorzędne gwiazdy sztuki polskiej, omijając Kalisz, jakby zapowietrzony. Niedawno, tłoczono się tam na występy Królikowskiego, temi czasy — Rychtera, dwóch scenicznych wielkości, jakichby nam Polakom każda scena pozazdrościć mogła, a jak ciepłego, serdecznego ciż artyści musieli tam doznawać przyjęcia, dowodzi to, iż Rychter, emeryt sceny Warszawskiej, który, gdyby chciał, mógłby już bez zarzutu lenistwa, spocząć na laurach i odetchnąć swobodnie, zamierza z młodzieńczym, odznaczającym go zawsze zapałem, poświęcić się drugiemu już pokoleniu tej publiczności, która pierwsze jego bojaźliwe na deskach lubelskiej sceny zachęcała kroki. A jednak Lublin nie ma tylu miljonerów co Kalisz, tylko, że dzięki jeograficznemu położeniu swemu, nietyle jeszcze, ile tutaj, napływowe żywioły zdrapały epidermę poczucia obowiązków względem samego siebie.

— Z dniem 1 maja przybywa do naszego miasta towarzystwo sceny poznańskiej pod dyrekcją p. Doroszyńskiego na kilka gościnnych występień. Winniśmy zwrócić uwagę publiczności na tożsamość nazwy, uzurpowanej ostatniemi czasy przez pojedyczą parę dość zdolnych co prawda, *quasi* małżonków, którzy także pod dyrektorstwo poznańskiej podszywając się sceny, pospolitowali zarówno sztukę jak i godność tytułu artysty. Dyrektor towarzystwa p. Doroszyński zapewnił nas, iż repertoar jego składa się z najnowszych utworów oryginalnych i wyższej komedji, artyści zaś cieszące się ogólnem uznaniem publiczności Poznania, nie dawali i nie dają powodu do lekceważenia siebie i swego powołania. W mieście naszem towarzystwo zabawi kruciuteńko, udając się ztąd do Warszawy, gdzie na letni sezon obejmuje nowo odrestaurowany teatr w Tivoli.

— Złośliwy dziennikarz najpoważniejszej kwestji nadać może pozory śmieszności i odwrotnie największą błahostkę podnieść do wysokości zasługi. Słyszeliśmy o królu prusskim, iż zwyczajem jego odpisywać na wszelkie prośby i korrespondencje swych urzędników, niezwłocznie po ich odebraniu. Listy te noszą adres: Do Jego Cesarskiej Mości od Pawła lub Gawła.

Odpowiedzi saś brev. man. na tym samym papierze dostojny monarcha kładzie w tę samą kopertę przekreśliwszy na niej wyraz do i od i zastąpiwszy je wzajemnie tak, że na użytej kopercie czytać można od Jego Ces. Mości do Pawła lub Gawła.

Tę przykładną ekonomję papieru i czasu naiwni poddani uważają za konieczny środek spiesznego załatwiania olbrzymiej korrespondencji, jaką władzca prusski obrzucony zostaje.

— Dla przestrogi przytaczamy fakt następujący: Po skaleczeniu się w palec, na razie nie

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO
przez
A. M. J.

(*Ciąg dalszy*).

XVII.

Kara się zaczyna.

Na widok Lizy, zdawało się panu de Civrac, że sprawiedliwość karząca stanęła przed nim widomie, aby pomścić zaraz jego zbrodnię. Jak strzała wypuszczona z łuku, porwał się z miejsca, wpadł szybko do garderoby, z garderoby po schodach jednym susem zbiegł na dół i wypadł na ulicę.

Długo, bez myśli i celu biegł pustemi ulicami, ciągle naprzód... naprzód... byle jaknajdalej uciec od miejsca zbrodni. Zmęczony wreszcie tym szalonym biegiem, zachwiał się na nogach i upadł bezsilny na ławkę.

Zrazu nie umiał sobie dokładnie zdać sprawy z tego co go spotkało, ani ze stanu w jakim się znajdował.

Uciekł z takim pośpiechem, że nie zdążył się nawet ubrać, w kieszeni znalazł zaledwie trzydzieści lujdorów, z pociechą jednak przekonał się że miał przy sobie sztylet włoski, ostry i kończaty jak igła. Mógł więc w ostateczny razie umrzeć unikając sprawiedliwości ludzkiej.

Zabijając się jednak popełniał nową zbrodnię, a czy w takim razie zdołałby uniknąć sprawiedliwości Bozkiej?

Podniósł się z ławki i poszedł dalej.

Szedł bez celu, tysiące ponurych myśli jedna za drugą przesuwały się przez jego głowę, coraz to silniej ściskał w ręku rękojeść noża.

Czy będzie miał jednak odwagę odebrać sobie życie?

Kilkakrotnie zadawał sobie to pytanie, myśl jednak o śmierci ze wstrętem od siebie odpychał.

Po pogodzinnem chodzeniu bez celu, znalazł się wreszcie przed dworcem drogi żelaznej.

Siódma godzina uderzyła na zegarze, pociąg za chwilę odchodził do Lionu.

Nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, wszedł do kassy, kupił bilet i wskoczył do pierwszego wagonu jaki mu się nadarzył. Chciał jaknajprędzej uciec z Paryża i dostać się za granicę.

— W chwilę potem, dano sygnał do odjazdu, maszyna gwizdnęła i pociąg ruszył w drogę.

De Civrac będąc zajęty jedną myślą, mając jedno tylko pragnienie, aby jaknajprędzej dostać się za granicę, zdawało mu się, że pociąg pomimo nadzwyczajnej szybkości, z jaką przebiegał po szynach zbyt powolnie się toczy. Niecierpliwił się, rachował odległość, myślą przebiegał przestrzenie oddzielające go od upragnionego celu.

Na każdej stacji, przy której pociąg się zatrzymywał, trwoga, która go na jedną chwilę nie opuszczała, jeszcze bardziej się powiększała. Bladł, drżał jak w febrze, tulił się do kąta wagonu, bojąc się, aby go kto nie spostrzegł. Gdy zaś przypadkiem konduktor wszedł do przedziału, odwracał głowę zasłaniając twarz rękami, i tak pozostawał dopóki pociąg nie ruszył w dalszą drogę.

Jakiż cel miał przed sobą? gdzież uciekał?

Za żadną cenę nie ośmieliłby się zatrzymać w jednem z miasteczek, przez które przejeżdżał, przypuszczał bowiem, że rysopis jego wszędzie musi już być rozesłanym.

Ostatnia zbrodnia,—myślał, naprowadzi na ślad innych zbrodni, co czynić?

Wtenczas przyszła mu do głowy myśl udania się do zamku, w którym pierwsze jego wesele się odbyło.

— Potrzeba mi koniecznie ukryć zwłoki zamknięte w skrzyni, przynajmniej o to morderstwo nie będą mnie oskarżać. Tak! koniecznie muszę się tam dostać.

I wtenczas na to wspomnienie, wszystkie jego zbrodnie stanęły mu widocznie przed wzrokiem

miano czem lepszem zakleić ranę, jak marką pocztową, której jedna strona pociągniętą jest lepką gummą. W kilka dni okazały się ślady otrucia, spowodowane wedle zdania lekarzy działaniem skwaśniałej gummy arabskiej. Ten wypadek przywodzi nam na myśl, świeże a smutne zdarzenie z uczniem szkół poznańskich, niejakim Madalińskim, który skaleczywszy się scyzorykiem, chciał uczniowskim obyczajem zakropić rankę atramentem. Nieszczęściem atrament ten był alizarynowy, który spowodował tak silne zatrucie całego organizmu, że biedny chłopiec w ciągu kilkunastu godzin skonał w najokropniejszych męczarniach.

— Teatr wrocławski widać małego doznaje poparcia ze strony tego kramarskiego miasta, skoro wystawia na sprzedaż najpiękniejsze dekoracje do oper Oberona, Udiny, Kopciuszka i innych, oraz garderobę, rekwizyta, meble i bogatą bibljotekę.

— Wedle otrzymanych wiadomości z Wrocławia, notowano tamże w dniu 22 b. m. na giełdzie zbożowej następujące ceny: za 246 funtów polskich pszenicy białej średniej od 6.56, do 6.94; pszenicy żółtej średniego gatunku 6.90, do 7.28; żyta 5.18; owsa 7.22; grochu od rs. 7.37 do 7.74. Za rubla dawano 2 marki i 60 fenigów.

— Jeden z amerykańskich dzienników donosi, iż przed kilku tygodniami wyprawiono z Nowego Yorku do Hawanny okręt z ładunkiem 30,000 ryz papieru ze słomy.

Długi czas zachowywano w tajemnicy przeznaczenie tego papieru, dopiero teraz wydało się, iż napojony odwarem z liści tytuniowych, używany bywa do zapełnienia wnętrza cygar hawańskich. Jak wiadomo, papier słomiany po spaleniu pozostawia bieluteńki popiół, będący zawsze cechą znakomitych cygar.

— Jeden z matematyków amatorów podaje następujący sposób obliczenia daty przypadającej Wielkanocy w jakimkolwiek bądź roku.

1° podziel cyfrę roku w którym przypada Wielkanoc np. r. 1876 przez 19, oznacz resztę pozostałą z tego dzielenia przez a (w tym razie=14) następnie podziel też cyfrę roku przez 4, a pozostałą resztę naznacz literą b (w tym razie=0) i reszcie pozostałej z podzielenia liczby roku przez 7, nadaj literę c, (w tym razie=0);

2° do 19-krotnego a dodaj 23, summę podziel przez 30, (w tym razie 266+23=289) i oznacz pozostałą resztę przez d (=19);

3° do podwójnego b dodaj czterokrotne c, sześć razy powtórzone d oraz cyfrę 3, jeżeli szukasz Wielkiejnocy upłynionego stulecia lub cyfrę 4 gdy szukasz terminu znajdującego się w b. stuleciu. Otrzymaną summę (jak w tym razie=0+0+114+4=118) podziel przez 7 i oznacz otrzymaną resztę przez E (w tym razie=6). Z tak otrzymanych materjałów łatwo wynaleźć datę Wielkiejnocy a mianowicie do 22 dodaj d i E czyli 22+19+6 a summa (w tym razie 47) wskaże ci liczbę dni licząc zawsze od 1 marca, z których ostatni wypada w pierwsze święto Wielkiejnocy. W danym przykładzie otrzymaliśmy cyfrę 47, a że na marzec od 1-go liczywszy wypada 31 dni, które potrącić należy z cyfry 47, zatem Wielkanoc przypada 16 kwietnia. Podany wzór sprawdza się zawsze w praktycznem zastosowaniu a jego wyprowadzenie pozostawiamy tym, którzy znają znaczenie epakty i innych elementów kosmogeografji.

— Dla biednej wdowy K. po urzędniku obarczonej rodziną, a zasługującej na wszelkie poparcie ze strony dobroczynnych osób, gdyż znaną osobiście redakcji, złożono od E. rs. 2 jako początek na kupno maszyny do szycia. Nie wątpimy, *że chętne serca Kaliszan, przyczynią się do urzeczywistnienia naszej myśli.*

† W dniu 20 b. m. i r. zakończył życie ś. p. Mieczysław **Kozanecki**, właściciel dóbr Siewieruszki Małe, przeżywszy lat 42.

Odpowiedź Poczthaltera w Kaliszu na odpowiedź pana X, zamieszczoną w „Kaliszaninie“ № 30 co do mniemanych uchybień poczty.

Pokrycie nazwiska swojego literą wyrażającą cyfrę niewiadomą, tam gdzie idzie o wyjaśnienie sprawy dotyczącej dogodności publicznej, zwalniaćby mnie powinno od wszelkiej nadal polemiki z panem X. Że jednak część tylko może ogółu publiczności zna prawdziwy stan rzeczy i wyjątkową przyczynę, która wywołała krytykę o pocztach p. X., czuję się w obowiązku dać odpowiedź za odpowiedź.

Otóż mam honor kategorycznie uwiadomić p. X. że:

1) Każdy z passażerów zaraz przy zapisywaniu się na pocztę, był uprzedzony, iż z powodu niegodziwego stanu drogi nietylko kareta, ale żaden kryty ekwipaż wystany być niemoże, a ze względu na bezpieczeństwo podróżnych poczta wyprawioną zostanie na wozie.

Jechać więc owym wozem zależało od dobrej woli passażerów. A że to ze stratą poczthalterów przychodziło, nie potrzebuje dowodzenia *).

2) Że rzeczy passażerskie lubo na wozie, były dostatecznie półkoszkami zabezpieczone, i władza pocztowa do tej pory nieodebrała żadnej skargi aby komu z wozu rzeczy jawnie zaginęły. Zresztą wypadki zagubienia mogą się zdarzyć i przy wysłaniu karety. Przecież nie tak dawno Kaliszanin donosił, że i „na pruskich pocztach był wypadek kradzieży rzeczy passażera“ **).

3) Że jeżeli ktoś? zachorował, to nie skutkiem jazdy wozem, lecz dlatego, że poprzednio był niezdrów, a jako taki, niepowinien się był puszczać w podróż w tak złą drogę i przykre powietrze, niezaopatrzywszy się w stosowne ubranie. Pewnikiem przecież jest, że jeżeli kto ma zachorować a nawet i umrzeć, to go od tego kareta pocztowa nie zabezpieczy.

Wszakżeż niedawno bo ledwie dwa tygodnie temu, jeden z passażerów wyjechał z Łodzi karetą pocztową najzdrowszy, a przyjechał do Błaszek Panu Bogu w drodze oddawszy ducha, o czem w swoim czasie Kaliszanin donosił.

4) Że obecne spóźnianie poczt, lubo droga nazwaną się dobrą, pochodzi nie z niezaradności poczthalterów (może zresztą że są i wyjątki, a takie prosilibyśmy wykazać, lecz wszystkich o to obwiniać nie należy), a głównie z wysypywania na wielkich przestrzeniach grubego ostrego szabru, który nietylko że nie jest przysypywany miałkim żwirem), jak to ma miejsce w Niemczech), ale albo wcale niewalcowany, albo walcowany tak niedokładnym przyrządem, że naprawa taka drogi, żadnego skutku w przyspieszeniu biegu poczt przynieść nie może; przeciwnie: utrudnia jazdę, niszczy koła i podkowy, a często kaleczy same konie.

5) Że stając w obronie poczthalterów miałem tylko na celu zwrócić piszącego ucinkowy artykuł na właściwą drogę, i dla tego wytknąłem główną przyczynę nieporządków praktykowanych na pocztach, a tą przyczyną bezecny stan naszych dróg publicznych, podobnych do dróg angielskich XVI wieku, o jakich Macaulay w historji Anglji w dziale o pocztach wspomina.

Że tym sposobem, p. X bacząc na przysłowie „gorsza sprawa niż w Osieku“ gdzie to za kowala, który zawinił, niewinnego ślósarza powiesili, niepowinien był już powtórnie objawiać swych pretensji do poczty w odpowiedzi na moje objaśnienie, lecz zwrócić swe żale przeciwko Towarzystwu konserwacji dróg, które do tak opłakanego stanu dzierżawione przez siebie szossy doprowadziło *).

6) Że lubo na wystawę do Berlina i Wiednia nie jeździłem, lecz to mi zupełnie nieprzeszkadza znać dokładnie regulamin i system Niemieckich poczt, gdyż do zbadania na gruncie tego, co mi było potrzeba miałem lepszą niż p. X sposobność jeżdżąc kilka razy za granicę jako urzędnik pocztowy za czynnością służbową.

7) Że równać możność zadowolenia wymagań publiki tutejszych poczthalterów do zagranicznych, w żadnym razie niemoże być dopuszczalnem, ponieważ o ile mi wiadomo z publikowanej przez gazety statystyki Niemiec, kassa państwa do utrzymania w porządku poczt dokłada do dochodów jakie ta instytucja przynosi, około 12-u miljonów talarów rocznie **). Uposażenie zaś tutej-

*) Owszem, potrzebowałoby i bardzo, a trudną byłoby rzeczą uzyskanie dowodu. (Przyp. Red.)

**) Redakcja może wskazać osoby a mianowicie p. H. właściciela domu w Kaliszu, który na powyższą stratę użalał się, wniesienie zaś lub niewniesienie skargi przez niego, zależy od jego dobrej woli, i niczem nie osłabia faktu, skoro takowy miał miejsce. Przytoczony zaś, z powołaniem się na podany przez nas w Kaliszaninie wypadek skradzenia rzeczy passażerskich na poczcie pruskiej, dotyczył właśnie nie passażerskich rzeczy, ale skradzionej torby z pieniężnemi pakietami. (Prz. Red.)

*) Takim sposobem nie mielibyśmy żadnej zasady wyrzucać kupcowi, iż sprzedał złą herbatę, ale z zażaleniem udawać się chyba do Cesarza Niebieskiego Państwa.

**) Autor artykułu pomieszczonego w № 48 z roku zeszłego pod tytułem: „Wadliwości niektórych urządzeń pocztowych odnoszących się do m. Kalisza“, w którego stylu widzimy uderzające podobieństwo do stylu p. A. K., wcale odmiennego jest zdania, dowodząc iż „ekspedycja poczt w Skalmierzycach na wsi prawie takiego jest znaczenia jak u nas np. Ceków, przynosząc kassie pocztowej prusskiej zadziwiające ogromem swym dochody.“ Kto z nas panowie ma słuszność?

---

jego ducha, i wyrzuty sumienia z całą siłą się odezwały.

— Mogłem być szczęśliwym, — myślał wtenczas, żyjąc przy moim ojcu, uprawiając rodzinny zagon, i mogłem z drugimi jeszcze podzielić się mojem szczęściem...

Zamiast tego, wciągnąłem go do wspólnictwa niecnego podstępu, zbezcześciłem siwe jego włosy, i pogardę uczciwych ludzi nań ściągnąłem. Jakżeż mu się wywdzięczyłem za jego gotowość poświęcenia się dla moich zamiarów?... Czy odpisałem mu chociaż na jeden list, w którym mnie prosił o pomoc pieniężną? Czy jakim drobnym datkiem przyszedłem mu w pomoc w niedostatku, czy starałem się mu zapewnić wygody i wypoczynek na starość? Nie! okazałem mu tylko niewdzięczność. A więc to prawda, że tam w górze jest Bóg, który karze niewdzięcznych synów? Tak! to Jego ręka zawisła na mojej głowie...

Tak, muszę koniecznie ukryć trupa Marji. Ośm lat upłynęło od tej okropnej chwili, ileż kolei w ciągu tego czasu przeszedłem! Biedna Marja! zdaje mi się, że ją widzę jeszcze leżącą w głębi dębowej skrzyni, z wiankiem z kwiatów pomarańczowych na skroniach... Mój Boże! i ja byłem tak okrutnym, aby tę, co mnie tak kochała, za życia jeszcze pogrzebać! A Joannę Clariondy, z którą mogłem żyć w dostatkach, szczęśliwy.. Walentynę Dubrenil, przy której mogłem zapomnieć o strasznej przeszłości, i tę ostatnią nawet, łagodną, tkliwą Amelję, zamiast odpłacić się jej wzajemnością, poświęciłem mojej dzikiej namiętności... nie cofnąłem się przed żadną zbrodnią, aby zdobyć upragniony majątek!

W tej chwili pociąg zatrzymał się na stacji.

De Civrac zajęty teraz jedyną tylko myślą, aby ukryć trupa Marji, wyskoczył z wagonu. Bojąc się jednak być poznanym i zatrzymanym, z głównej drogi zwrócił się zaraz na pola, pokryte zaroślami i idąc ustronnemi ścieżynkami; w parę godzin później stanął u bramy starożytnego zamku, w którego murach na dnie dębowej skrzyni, spoczywały szczątki pierwszej jego ofiary.

Zamek odnowiony przed ośmiu laty na przyjęcie młodych małżonków, od chwili zniknięcia Marji de Muriage, zwolna wrócił do dawnego stanu.

Zdawało się jakby zbrodnia powiększyła bardziej jeszcze pustkę i zniszczenie, które tu na każdym kroku witały zbłąkanego wędrowca. Od ośmiu lat w zamku tym nikt nie zamieszkiwał, chodziły nawet wieści, że w murach jego straszyło. W głębi dziedzińca zarosłego dzikiem zielskiem i zasłanego odpadłym tynkiem i złomami gzymsów, w małym domku, zamieszkiwał odźwierny, jedyny stróż tych zwalisk.

Pan de Civrac otworzył bramę, drzwi spruchniałe ledwie się trzymały na strawionych rdzą zawiasach.

Zawołał na odźwiernego, nikt jednak na jego wezwanie nie odpowiedział, stróża widać nie było w domu.

— Tem lepiej, — szepnął wchodząc do wnętrza zamku, nikt mnie nie widzi, łatwiej więc przyjdzie mi ukryć jej trupa. Sprawiedliwość nie będzie miała dowodu!

I drżąc z trwogi i wzruszenia szybkim krokiem przebiegł wschody wiodące do ogrodowego pawilonu, wszedł następnie do sali, w której znajdowała się skrzynia i stanął przed nią ogarnięty niepojętą trwogą.

— Ona tam leży zamknięta,— szeptał do siebie, ocierając zimne krople potu spływające po bladych licach... za chwilę ujrzę, bezkształtne jej szczątki, okryte białem ślubnem ubraniem... czy zdołam znieść ten widok?... po tylu zbrodniach, popełniam znowu świętokradztwo... a jednak muszę... muszę... to konieczność!

Jednakże wahał się jeszcze, ręce mu drżały jak w febrze. Nakoniec przezwyciężając trwogę, podniósł ciężkie wieko skrzyni —i okrzyk zgrozy wybiegł z jego piersi.

Skrzynia była pusta!

Na dnie jej, leżała tylko wiązanka pomarańczowych kwiatów, zwiędła i zżółkła od starości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szych poczthalterów bardzo oględnie jest wydzielane, bo zaledwie na wyżywienie 1/5 części utrzymywanych koni wystarczyćby mogło, gdyby poczthalterowie nie radzili sobie własnym przemysłem, urządzając na swoje resico przewóz passażerów karetami.

8) Że wada moja upatrzona w nieoszlifowanym sposobie pisania reklamacji do gazet, nie jest winą mego charakteru, lecz prosto wywołaną została bardzo oszlifowanym sposobem pisania p. X., a że nie cierpię gęsiego pióra, więc pisząc twardą ostrą stalką, piszę nieco chropowato.

9) Że przez jedenaście lat będąc poczthalterem jednej i tej samej stacji, dostateczną miałem sposobność zbadać potrzeby publiczności, a ze względu nawet na swój interess nagiąć się do jej wymagań, dowodem tego, że gdy podług instrukcji mnie jako Poczthaltera w Kaliszu obowiązującej, winienbym utrzymywać tylko dla przewozu podróżnych 4-ry bryczki odkryte, (to także rodzaj wozów) i jeden powóz kryty, utrzymuję własnych nienależących do stowarzyszenia, karet, karetek i różnych krytych i półkrytych ekwipaży taką ilość, że w danym razie mógłbym wyprawić niemi z Kalisza 77 osób.

Wyjaśniwszy to wszystko, śmiem prosić p. X., aby choć dla zadowolenia ciekawości raczył odczytać „zbiór przepisów pocztowych“, Najwyższym Ukazem z r. 1860 zatwierdzonych, a mianowicie Dział: „o obowiązkach Poczthalterów,“ i „prawa i prerogatywy poczty“; z niego nabierze przekonania że najskuteczniejszy sposób usunięcia złego, w razie jakiegokolwiek uchybienia ze strony poczty jest odnosić się ze skargą wprost do Zarządu Poczt a ten dla guberuji Kaliskiej i Piotrkowskiej i Kieleckiej, jest w Piotrkowie. Reklamy bowiem przez pisma publiczne, zwłaszcza z artykułami niepodpisanemi, dobre są na furmanów i dorożkarzy, na których jeżeli co przekroczą trudno się komu użalić, lecz nie na poczthalterów, którzy zostają pod opieką i kontrollą władzy, tylko przez te władze jako kompetentni mogą być zasadnie monitowani. *A. K.*

(Przyp. Red.) Żywiąc tę błogą nadzieję, iż powyższy artykuł w tej sprawie ostatnim już będzie, pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownego Autora, że właśnie nie przeciwko furmanom i dorożkarzom, na których dorażną sprawiedliwość na poczekaniu otrzymać można, ale przeciwko instytucjom zasłaniającym się kontrollą władzy, często starannie unikaną, kontrolla prassy i jawności jedynym jest środkiem.

Na skargi podawane zwykłym i przez prawo przepisanym porządkiem, nieraz długo wyczekiwać potrzeba decyzji, i gdy takowa nastąpi, kończąc się na zgromienie lub lekkiem osztrafowaniu, nie wywiera tego zbawiennego wpływu, jak drukowane słowo, przekroczenie swobody którego również przez prawo jest przewidzianem, a jak u nas i przez cenzurę strzeżonem. Z tej strony więc nadużycia lękać się nie można.

Sama drażliwość i wrażliwość pana K. dowodzi skuteczności tej broni, która na prostych i nieokrzesanych furmanach i dorożkarzach żadnego nie wywierałaby wpływu.

Różne wiadomości.

*** Parę tygodni temu pisma warszawskie wspominały o olbrzymich, a nader kosztownych bukietach, wiezionych aż *czterema dorożkami* dla artystki opery włoskiej panny Donadio, opuszczającej Warszawę. Z tego powodu *Kurjer Świąteczny* bardzo trafnie włożył w jej usta wierszyk następujący:

Łatwiej Warszawiakowi, rzucić bukiet w śmieci,
Niż pomyśleć o chlebie dla swych własnych dzieci.

*** Dawno już pojęty i przyjęty pewnik utrzymuje, że złe nigdy samo nie przychodzi, ale jak trychina rozradza się niepomiernie. Tu powodzie tam susze, ówdzie pożary latem i jesienią, straszliwe i długotrwałe mrozy zimą dotkliwiej teraz, niż w samej chwili klęski uczuwać się dają. Brak paszy pociąga za sobą marnowanie bydła i koni, które albo za nędzną cenę sprzedają, albo zabijają, oszczędzając im śmierci głodowej. W samym Witebsku, (zapewnie tu mowa o całej gubernji), jak donosi „Tydzień“ piotrkowski, zabito około 7000 koni, których za najniższą nawet cenę nikt w zimie kupić nie chciał. I gdybyż to jeszcze w tamtych stronach upowszechnionym był już zwyczaj jedzenia koniny, to te 7000 koni stanowiły w posilnem wyżywieniu ludności znakomitą i hygienicznie zbawienną rubrykę... ale gdzież tam!.. całym zyskiem z zabitego konia była skóra.

W tymże samym artykule „Tygodnia“ jest mowa o sprawozdaniu p. Borochowicza, członka korespondenta ekonomicznego towarzystwa w Petersburgu w przedmiocie smutnego stanu rolnictwa na całej Białorusi, któremu zdaniem sprawozdawcy jeden tylko przeciwstawić można środek, a mianowicie zwrot do popierania różnych gałęzi przemysłu.

— Jako dowód tollerancji rządu pruskiego przytaczamy przykład, podany w korrespondencji z Królewca. Jeden z tamtejszych oficerów landwery połączył się z pewną damą ślubem cywilnym.

W kilka dni po odbytem weselu otrzymuje z komendantury następującą odezwę: „Zawiadamiam pana iż wskutek rozporządzenia gabinetowego, przestałeś pan dobrodziej należeć do grona oficerów pruskiej armji.

Królewiec dnia 6 kwietnia 1876 r.

Generał I korpusu podpisano Barnekow.

— W Wrocławiu robił zeszłej niedzieli doświadczenia, z nowym przyrządem ratunkowym w czasie gaszenia pożarów, kapitan Alström, rodem ze Szwecji. Ubrany w odpowiedni przybór z rezerwoarem powietrza, udał się kapitan w głąb stosu objętego ze wszech stron płomieniami palących się głowien, w pośród których przebywał trzy kwandranse, nie odniósłszy żadnego uszkodzenia na ciele a nawet i na przyrządzie. Obecni przedstawieniu członkowie straży ogniowej utrzymują, iż wzmiankowany przyrząd, jest znakomitem ulepszeniem dozwalającem strażakowi pospieszyć z ratunkiem chociażby do piwnic przepełnionych dymem wynikającym z tłumiącego się ognia, do którego dotąd nikomu bez narażenia życia przystąpić nie było można.

Sprawozdanie targowe z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 25 kwietnia 1876 r.

Korzec żyta 4.70, — pszenicy 7.35,— jęczmienia 4.30, — gryka 4.49, — owies 3 rs., — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, —gryczanej 15.36,— drobnej 25.92; — za garniec jagieł zagranicznych kop. 25; — za 295 funtów: mąki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pytlowej 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. 14; — floren austrjacki kop. 67; frank 30 kop.; pud siana 60 k., — słomy żytniej 30 k.,— wiadro okowity 6.50,— szumówki 3.70;—robotnik pieszy 45 kop.,— furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50; — mięsa: 1 funt wołowiny 9 i 7½ kop., baraniny 8 kop.,— wieprzowego ze skórą 13½ k., bez skóry 12½ kop.,— słoniny i sadła 23½ kop.

Przegląd polityczny.

— Wieści donoszące o jawnem wmieszaniu się Czarnej Góry do wojny przeciwko Turcji, nie znajdują dotąd potwierdzenia; zdaje się więc, że albo Muchtar-pasza przesadził, mówiąc o 7,000 albo też był to oddział ochotniczy, naturalnie daleko mniej liczny, za który książę Mikołaj nie może być odpowiedzialnym. W każdym razie, choćby nawet i wojsko czarnogórskie wmieszało się przypadkowo do walki, to dopóki rząd tego księstewka oficjalnie wojny nie wypowie, dopóty o jego interwencji nie może być mowy. Nie znać też dotąd wcale, ażeby telegram Muchtara-paszy zaniepokoił umysły w Wiedniu lub Petersburgu. Wszelako jest ten sam fakt, że w bitwach z Turkami od 13 do 18 b. m. brało udział 14 tysięcy powstańców jest donośny i usprawiedliwia dymisję, udzieloną w Konstantynopolu ministrowi wojny, który pozwolił na takie wzmocnienie się powstania. Lecz pytanie czy nowy minister zdoła coś lepszego zrobić, skoro Porta nie ma najważniejszego do prowadzenia wojny warunku: pieniędzy. Muchtar-pasza przyznaje się w raporcie że musiał wrócić do Gaczka tak z powodu znużenia żołnierzy, jak i dla braku amunicji; nie powiada że został w wąwozach Duga pobity, ale ten „brak amunicji“, do którego się przyznaje, jest jeszcze wymowniejszym dowodem bezsilności Turków, niż największa przegrana. Zresztą była tam pewno i przegrana nie miała. Ma się rozumieć, że nie zginęło 6000 turków, jak bezczelnie donoszono z Kostajnicy, ale zawsze zginęło pewno paruset, skoro sam Muchtar-pasza naliczył 31 zabitych a 56 rannych. Według licznych depesz z Dalmacji był on zupełnie osaczony, i odwrót musiał go drogo kosztować. Z Bośnii także donoszą o zwycięztwach powstańców, co jest tem dziwniejsze, że tamtejsi powstańcy są i bardzo nieliczni jeszcze i bardzo słabo uzbrojeni.

Zjazd cesarza Wilhelma z królową Wiktorją w Koburgu był bardzo krótki i nosił na sobie charakter prostych odwiedzin, może nawet trochę zanadto „simple“ ze względu na okoliczności: królowa angielska po wielu latach pierwszy raz była w Niemczech. Onegdaj zrana dostojny gość wyruszył nazad w drogę do Londynu.

Powstanie meksykańskie szerzy się ciągle, mimo energicznej wysyłki wojsk rządowych przeciw powstańcom i mimo lojalnego, jak się zdaje, zachowywania neutralności ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, którego wojska nawet, w pogranicznych miastach otwarcie bronią wiernych rządowi meksykańskiemu obywateli przed napaścią buntowników Porfirio Diaz'a. Zresztą Ameryka Środkowa długo jeszcze nie przestanie być widownią domowych rozterek, których obyczaj importowali tam zdobywcy hiszpanie. Zakorzenił się on w niej silnie i jest plagą nawet takich państw, w których innoplemienne żywioły przemagają. Tak np. w rzeczypospolitej Hayti wojna domowa ciągnie się już bardzo dawno, a według ostatnich doniesień z Kingstonu powstańcy zyskali stanowczą przewagę i rozstrzelali nawet prezydenta rzeczypospolitej jenerała Domingue, wiceprezydenta i naczelnego wodza wojsk rządowych. Prawdziwie po amerykańsku, jeśli tylko nie po... barbarzyńsku.

Cesarz brazylijski, koronowany turysta, zwiedza teraz Stany Zjednoczone, poczem ma znowu przybyć do Europy, a między innemi i do Petersburga. Może będzie przejeżdżał i przez Warszawę, zwłaszcza gdy przyrzekł też podobno być w Wiedniu.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia chęć kupna mających, że w rynku obok odwachu wojskowego w dniu 16/28 b. m. i r. o godz. 10 rano sprzedawać będzie przez publiczną (in plus) licytację: kożuch barany czarne, surdut i kamizelkę, stare, oraz różne sprzęty domowe, a o godz. 11 różne meble pokojowe, sprzęty kuchenne, lustra, konsole machoniowe, lichtarze platerowane, lampy naftowe, landszafty olejne, szafę szklaną i t. p. przedmiota.

(267) *Henryk Müller.*

Syndycy Ostateczni Massy Upadłości Edmunda Bergemana w Kaliszu

zawiadamiają, że po spełnięciu pierwszego terminu licytacji activów dla braku konkurentów, odbędzie się ponowna licytacja na też activa czyli należności do massy przypadające w kancellarji Trybunału miejscowego w dniu 16 (28) kwietnia r. b. o godz. 3 z południa.

Warunki licytacyjne i spis należności w kancellarji Trybunału przejrzane być mogą.

(264) *Grzymski Patron.— Grabowski.*

Z dniem 1 Maja wyrabiać będę

„KUMYS“

każdodziennie świeży, o dobroci którego W-ny Inspektor Weiss po wypróbowaniu przekonał się, dostać będzie można w aptece **Hildebrandta.**

Zamówienia z dniem dzisiejszym przyjmuję, polecając się uznaniu WW. PP. Doktorów i względom szanownej Publiczności. Zostaję z szacunkiem

(271-3-1) **Stanisław Hildebrandt junior.**

Adam Skrzynecki

były Assesor Ekonomiczny Emeryt

Świeżo wydane przepisy o obowiązkowej separacji i zamianie gruntów w szachownice rozrzuconych i o podziale pastwisk wspólnych między właścicielami folwarków i włościan, w art. 31 i 33 wymagają, aby przy rozpatrzeniu projektu pomienionej separacji oraz przy klassyfikacji gruntów obecnemi byli *biegli* wezwani przez strony, przedewszystkiem zaś cały projekt ma być ułożony i przedstawiony komissarzowi włościańskiemu, a to przez stronę wystąpującą z żądaniem. Do czynności takowej, poczuwając się zupełnie wykwalifikowanym z nabytem długoletniem doświadczeniem, rekomenduje się interesowanym.

Bliższa wiadomość na poczcie w Łęczycy. 265

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH

i ubiorów dziecinnych w połączeniu z **pracownią obuwia damskiego**, przy ulicy Nowej-Ciasnej № 422 w domu W-go Kętrzyńskiego na 1-em piętrze, poleca się względom Szanownej Publiczności, przyrzekając wykonywać wszelkie zamówienia starannie, na czas naznaczony i za cenę jaknajumiarkowańszą. Osoby życzące sobie pobierać naukę kroju sukien metodą francuzką tak wydoskonaloną, że po kilku lekcjach uczennica już stanik sama narysować jest w możności, raczą się zgłosić do właścicielki zakładu, gdzie o najprzystępniejszych warunkach wiadomość poweźmą.

Tamże dowiedzieć się można o zdolnej nauczycielce do muzyki, języka francuzkiego i do korrepetycji nauk szkolnych na godziny.

(266-3-1) **Marja Lemieszewska.**

Potrzebny jest

NAUCZYCIEL

do dzieci początkujących na wieś, z dobrem świadectwem prowadzenia się. Bliższa wiadomość w domu pod № 568 przy ul. Wrocławskie-Przedmieście u państwa Madalińskich. (263)

AGENT
Towarzystwa Ubezpieczeń „J A K O R“

przyjmuje ubezpieczenia od gradu, ognia i życiowe, na tych samych warunkach jak w roku zeszłym. **Bakowicz.**
(270-1-3)



200 SKOPÓW



dobrze utuczonych, rassy dużej Rambuillet będzie gotowych na 1 maja r. b. w dobrach Sulmów, w pow. Tureckim, w gm. Goszczanów. Wiadomość na miejscu sprzedaży. (268-2-1)

Poszukuje się

mieszkania i od 3 do 12 mórg ziemi

w dzierżawę w Kaliszu. Adressa uprasza się składać w ekspedycji Kaliszanina. (259-2-1)

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym
POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

269 0-1 **Franciszek Czajczyński.**

TASIEMIEC U OWIEC.

Przy nadchodzącej wiośnie, kiedy tasiemiec najsilniej grasuje, zwracam uwagę szanownych właścicieli owczarń na wynaleziony przezemnie środek leczenia tej choroby. Porcja lekarstwa na 100 owiec kosztuje 8 marek.

Stefan Mielecki,
Poznań, ulica Wiedeńska № 5.

☞**Attest.** W Sierpniu r. p. odebrałem lekarstwo na tasiemca od p. Dobr. obawiając się z wiosną nadchodzącą, aby ta choroba znowu się nie rozprzestrzyniła, gdyż jedno jagnię mimo dobrego paszenia mi wypadło i jak wszelkie oznaki wskazywały na tasiemiec, upraszam zatem p. Dobr. o przysłanie mi lekarstwa pomienionego na 200 sztuk jagniąt.

Golina pod Koninem 24 Marca 1876 r.
(252-3-1) *Zelawski.*



Fortepjan



w dobrym stanie za rs. 60 i mały

POWOZIK

na resorach jest do sprzedania w domu pod № 55 przy ulicy Warszawskiej. Wiadomość u Rejenta Białobrzeskiego. (231-4-3)

2 LOKALE

składający się każdy z trzech pokoi, kuchni i spiżarni, są do wynajęcia, jeden zaraz, drugi od Ś-go Jana, na Tyńcu w Willi Stopierzyńskiego. Wiadomość na miejscu. (233 4-4)

☞ W domu p. Grabowskiego na Tyńcu są do wynajęcia od 1 lipca r. b. następujące mieszkania: 1) Parter składający się z 3 pokoi i kuchni; 2) na 1-m piętrze lokal z 2 lub 3 pokoi, kuchni, dwóch schowań. Bliższe szczegóły udzieli księgarnia Grabowskiego. (244-3-3)

BIURO
dla szukających pracy

w WARSZAWIE,
ulica Nowo-Zielna (z Królewskiej) № 1064 B.

D z i a ł	Posady wakujące	Kandydaci
1) Techniczny *)	28	68
2) Handlowy	15	93
3) Rolny *)	81	157
w tej liczbie: rządców	12	99
ekonomów i pisarzy	38	26
ogrodników	19	8
4) Naukowy	26	17
w tej liczbie nauczycieli prywatnych	23	8
5) Ogólny	8	226

*) W dziale tym niema kandydatów na posady: dyrektora olejarni, dyrektora huty szklannej, technika do postawienia pieca do wypalania wapna na torfie, technika do postawienia huty szklannej, opalonej gazami torfowemi i korespondenta technicznego w językach ressyjskim i francuzkim.

*) W dziale tym niema kandydata na posadę pasiecznika.

NB. Biuro uprasza pp. Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jakotéż pp. kandydatów, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa Biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

Buraków pastewnych

dostać można w domu po-Bernardyńskim wiertel, kop. 37½. 260

Potrzebna jest na wieś

osoba w średnim wieku

do zarządu gospodarstwem, oraz znająca się na krawieczyźnie. Wiadomość w hotelu W-go Peszke. (261-3-2)

Jest do sprzedania z wolnej ręki

WIEŚ

z inwentarzem kompletnym, odległa od miasta Błaszek wiorst 3; mająca rozległości 258 morgów w glebie pszennej, hipoteka obciążona pożyczką Towarzystwa w ilości rs. 8000 i summą nieletnich na dalszą wypłatę rs. 8000. Bliższe wiadomości udziela właściciel domu № 282 gdzie farbiernia p. Hurtiga w Kaliszu. (246-3-3)

ODLEWNIA ŻELAZA
M. Ostrowskiego
W KOLE.

Celem obniżenia cen za dokonywane odlewy powiększyłem znacznie moją learnię żelaza, tak, że obecnie jestem w możności sprzedawać: zwyczajnego odlewu cetnar po rs. 4 kop. 50, gwarantującym zaś odbiór w przeciągu roku przynajmniej cetnarów 500 po rs. 4 za każdy cetnar. (256-24-2)



Człowiek w sile wieku, żonaty, mający kilkoletnią praktykę w zarządzie gospodarczym i lasów, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca na

Rządcę, Leśniczego lub Kasjera

przy większym gospodarstwie lub fabryce. W razie żądania może złożyć kaucji rs. 1000. Szanowni Reflektanci raczą adresować Postrestante pod literami J. P. stacja pocztowa Rychwał. 102 9-6

PŁÓTNA i WYROBY LNIANE

zagraniczne we wszelkich gatunkach,

SZPAGAT

szary i kolorowy oraz wszelkie wyroby **finlandskiej fabryki lnianej** w największym wyborze poleca

F. BIERNATH

w Warszawie ulica Senatorska № 22 dom W-go Józefa Epstein.

NB. Bielizny gotowej u mnie nie ma. 223-10-6

☞ Krążącym pogłoskom, jakobym miał zwinąć mój **Skład Win**, zaprzeczając donoszę Sz. Publiczności, iż jak dawniej, tak i teraz sprzedaż win uskuteczniа się po zadom z kantoru po cenach zniżonych.

Zarazem zawiadamiam, że w domu moim są do wynajęcia zaraz i od Ś-go Jana kilka większych i mniejszych MIESZKAŃ.

249-3-2 **Adolf Kempner.**

☞ Następujące lokale są do wynajęcia od 1 lipca r. b. w domu W. Bilczyńskiej Nr. 96 przy ul. Marjańskiej na przeciw Rządu Gubernjalnego: 1) Parter składający się z 3 pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni; 2) Drugie piętro z 4 pokoi i t. d.

Bliższe szczegóły udzieli księgarnia Grabowskiego przy ulicy Warszawskiej. (245-3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
25	kwietnia	Wtorek	4	45 r.	7	12 w.	14	27	6	44	we dnie		9	37
26	„	Sroda	4	43 „	7	13 „	14	30	6	47	„		11	8
27	„	Czwartek	4	41 „	7	14 „	14	33	6	50	„		o północy	
											„			

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej